

## Ludzie i bestie

Autor tekstu: **Krzysztof Szymborski**

**N**auka wyraźnie uświadamia nam, że zwierzęta nie są jedynie skomplikowanymi maszynami biologicznymi. Natura wyposaża je bowiem w inteligencję, a może i świadomość. Coraz trudniej więc uzasadnić tezę o wyjątkowej odrębności naszego gatunku.

W ciągu ostatnich mniej więcej dwudziestu lat pogląd wielu naukowców na temat głębszych motywacji ludzkiego postępowania, a także relacji pomiędzy zachowaniem zwierząt i ludzi uległ wyraźnej zmianie. Nowa dyscyplina psychologii ewolucyjnej wyrosła z metodologicznego założenia, że wiele zagadek ludzkich zachowań można wyjaśnić funkcjonalnie, tzn. jako manifestację ewolucyjnie wyselekcjonowanych schematów zachowawczych służących, w ostatecznym rachunku, konkretnemu celowi. Jest nim, oczywiście, pozostawienie po sobie genetycznie zbliżonego potomstwa, które samo będzie miało optymalne szanse dalszego rozmnożenia. Co więcej, wyjaśnienie takie w niczym nie wyróżnia ludzi spośród innych zamieszkujących Ziemię gatunków. Grzechotnikom, drozdom, tygrysom i szympansom przyświeca w życiu dokładnie ten sam cel, toteż obserwacja, w jaki sposób zabierają się one do spełnienia swej biologicznej powinności, może rzucić pewne światło także i na ludzką naturę. I odwrotnie — to, co dawniej było niewybaczalnym grzechem antropomorfizmu, czyli przypisywanie zwierzętom ludzkich cech jest, kto wie, może nie aż takim wielkim błędem. Przegląd współczesnej literatury z zakresu etologii, czyli nauki zajmującej się badaniem zachowania zwierząt, zaiste przywodzi na myśl bajki Ezopa czy też przygody doktora Dolittle. Jak do tego doszło? Wydaje mi się, że możliwe do obrony są co najmniej dwa hipotetyczne, uzupełniające się wyjaśnienia przyczyn tej interesującej zmiany. Klasyczny, newtonowski paradygmat naukowego wyjaśnienia był paradygmatem mechanistycznym. Świat był, generalnie rzecz biorąc, wielką maszyną; miejscem zamieszkania wielu mniejszych maszyn, które można określić jako sumę składowych części, a najlepiej poznać je poprzez rozłożenie na elementy składowe i ponowne złożenie. Jak pralkę albo samochód. Jeśli takie stanowisko dziś wydaje nam się naiwne i poznawczo mało obiecujące, to między innymi dlatego, że współczesnym wzorem „przodującej” maszyny nie jest już samochód ani pralka. Maszyną, która dziś kształtuje nasze życie zarówno prywatne, jak i zawodowe, w stopniu nieporównanie większym niż jakkolwiek „klasyczny”, mechaniczny „gadżet” jest — komputer.

### MYŚLĄCE MASZYNY

Komputer sam jest antropomorficzną maszyną, której działania nie można wyjaśnić czysto materialistycznie i która, jako system, jest czymś więcej niż sumą części składowych. Komputer bowiem to uniwersalna maszyna o niezdefiniowanej z góry funkcji, obdarzona atrybutem analogicznym do świadomości - elektronicznie zakodowaną pamięcią i programem operacyjnym. Skoro dopuszczalne jest dziś porównywanie „software'u” komputera do umysłu oraz mówienie o sztucznej inteligencji i myślących maszynach, tym bardziej dopuszczalne wydaje się przypisywanie inteligencji i świadomości zwierzętom. W tym samym czasie, kiedy postęp elektroniki wydaje się prowadzić do konwergencji sztucznej maszyny i naturalnego organizmu biologicznego, rozwój genetyki sprawia, że coraz trudniej zdefiniować wyraźną, jakościową odrębność gatunku ludzkiego wśród innych gatunków. Kultura zachodnia zbudowana została na fundamencie tradycji religijnej, w której problem unikatowości natury ludzkiej rozstrzygnięto przez akt wiary — człowiek obdarzony jest duszą, a z nią także wolną wola, osobistą, moralną odpowiedzialnością za swe czyny. Marksiści rozwiązali inaczej problem ludzkiej odrębności: według nich, mówiąc w pewnym uproszczeniu, człowiek różni się od innych zwierząt tym, że jego „natura” jest wyłącznie produktem działania sił społecznych, czyli środowiska i wychowania. Podczas gdy zachowanie zwierząt wyjaśnić można jako wrodzone i instynktowne, postępowanie człowieka to wynik „determinizmu społecznego”. Jest rzeczą interesującą, że obie te szkoły myślenia, choć wzajemnie wrogie, łączy wspólna nieufność wobec prób biologicznego wyjaśniania ludzkiej natury. W przypadku tradycji marksistowskiej jest to wręcz paradoksalne. Tam, gdzie biologia wydaje się niezgodna z ideologią, marksiści mają tendencję do opowiadania się po stronie metafizyki, a nie materializmu i do absolutyzowania unikatowych cech naszego gatunku. Tym, po części, tłumaczy się na pozór

zagadkowy fakt, że we współczesnej „wojnie kulturowej” epoki postmodernizmu wielu oponentów racjonalizmu i krytyków racjonalistycznej tradycji naukowej rekrutuje się z szeregów lewicy. Jak wspomniałem, nowoczesna genetyka i współczesna teoria ewolucyjna, będąca syntezą darwinowskiej koncepcji doboru naturalnego i genetyki molekularnej, wydaje się mieć coś istotnego do powiedzenia w debacie na temat ludzkiej natury i naszej relacji wobec innych gatunków. Z niektórymi z nich jesteśmy bowiem zadziwiająco blisko spokrewnieni. Na przykład z naszymi najbliższymi „krewnymi” - szympanсами — dzielimy ponad 98% materiału genetycznego, a rezusy różnią się od nas genetycznie tylko o 4%. Są to, oczywiście, bardzo istotne procenty, wystarczająco duże, by uczynić z nas bardzo odmienny gatunek, i to gatunek świadom swej odrębności i wyjątkowo z niej dumny. Tak dumny, że porównanie z innymi gatunkami — a szczególnie już z innymi naczelnymi — budzi w nas emocjonalną konsternację. Powiedzenie o kimś, że „zachowuje się jak małpa w dżungli”, traktowane jest przez wielu jak najgorsza obelga. Inni znów uważają to za obelgę dla małp. Tymczasem niedawne postępy etologii wydają się sugerować, że zwierzęta niekoniecznie są o wiele lepsze od nas.

#### SFRUSTROWANE KURY

Powrót do antropomorfizmu nie jest wyłącznie grzechem prymatologów studiujących obyczaje i życie naczelnych. Na przykład Marion Dawkins zajmuje się badaniem zachowania pospolitych kur domowych. W swej niedawno opublikowanej książce dowodzi, że kur nie sposób naprawdę zrozumieć, jeśli nie założy się, że mają one rozwiniętą świadomość i życie emocjonalne. Doszła ona do tego wniosku nie przez jakieś mistyczne doświadczenie (np. spotkanie z kurą, która mówi) tylko na podstawie wnikliwej obserwacji ich zachowania. Po obronieniu swego doktoratu z etologii, nad którym pracowała pod kierunkiem Niko Tinbergena, pioniera w tej dziedzinie i laureata Nagrody Nobla, Dawkins postanowiła zająć się ptakami — jednym z jej motywów był protest przeciwko panującemu w tej dyscyplinie „ssakocentryzmowi”. Jej oryginalnym pomysłem było wynalezienie sposobu na „pytanie” kur, jak bardzo zależy im na zaspokojeniu tej, czy innej ważnej dla nich potrzeby; czyniła to, obserwując trud, z jakim gotowe są dziobać klawisz (czasem aż 50 razy), aby dostać się do wygodnego gniazda. Jeden z jej eksperymentów polegał na tym, że kury musiały się przeciskać przez coraz węższą szparę - czego bardzo nie lubią — by osiągnąć jakiś atrakcyjny cel, np. przyłączyć się do stada albo dotrzeć do dobrze umoszczonego gniazda. Jej wnioski: kury lubią swoje towarzystwo i gotowe są pokonać przeszkody, by przyłączyć się do stada, ale znacznie dla nich ważniejsze jest wygodne gniazdo i dla niego przecisną się przez jeszcze węższą szparę. Konkluzja ta nie zachwyciła przedstawicieli wysoce zmechanizowanego przemysłu jajczarskiego, bowiem Dawkins nie omieszczała zauważyć, że kury, które muszą składać swe jaja na nieprzytulną taśmę transportera, choć nie cierpią na brak towarzystwa, znajdują się bezsprzecznie w ciągłym stanie frustracji. Choć nikt z uczonych nie sugeruje, że zwierzęta są po prostu małymi ludźmi z futrem czy piórami, Marion Dawkins nie jest bynajmniej odosobniona w swym przekonaniu, że - wbrew ortodoksyjnym poglądom behawiorystów — wiele z nich zdradza wszelkie oznaki samoświadomości, świadomości istnienia innych, a także pewną zdolność przewidywania i intencjonalność. Marc Bekoff, którego obiektem badań są ptaki grubodzioby (*Coccothraustes coccothraustes* — z rodziny łuszczaków), twierdzi, że przekonanie to pomaga mu we właściwym formułowaniu empirycznie sprawdzalnych hipotez. Wiele obserwowanych schematów zachowań nie miałyby po prostu sensu, gdyby nie założyć, że ptaki te w jakimś stopniu planują swoją przyszłość i antycypują przyszłe wydarzenia. Jego grubodzioby są, jak kury, zwierzętami społecznymi i kiedy zbierają się w grupy, tworzą krąg, tak by mogły się nawzajem obserwować. Każdy osobnik, zanim zacznie swój posiłek, sprawdza najpierw, czy wystarczająca liczba innych zachowuje niezbędną czujność i w porę ostrzeże go w przypadku pojawienia się drapieżnika. Czy taki podział zadań i grupowa współpraca mogą być czysto automatycznym, nieświadomym aktem?

#### PRZEBIEGŁE WĘŻE

Jedną z oznak inteligencji jest zdolność do użycia podstępny. Żyjący w Kalifornii wąż heterodon płaskonosy (hognose - przedmiot studiów Harry'ego Greene'a i Gordona Burgharda) jest w tej dziedzinie mistrzem. W sytuacji zagrożenia rozdyma kark jak kobra i pozoruje kąsanie (choć sam jest całkiem niejadowity). Jeśli to nie odstrasza napastnika, symuluje gwałtowny atak śmiertelnej choroby, dostaje drgawek, wije się, wypróżnia (zapewne z zamiarem zmniejszenia swej apetyczności), po czym wywala język, przewraca się na grzbiet i udaje trupa. Dr Burghardt — który przyznaje zresztą, że prowadząc swe obserwacje zawsze próbuje sobie wyobrazić, jak sam czułby się będąc wężem — twierdzi, że całe to

przedstawienie trudno wyjaśnić jako mechaniczne odegranie instynktownie opanowanej roli, wąż bowiem cały czas bacznie obserwuje poczynania przeciwnika i dostosowuje do nich swą taktykę.

#### MAŁPIA POLITYKA

Kury to potrafią, węże to potrafią, co dopiero mówić o naszych najbliższych kuzynach, szympanсах. W porównaniu z gadami i ptakami, szympansy są wyrafinowanymi inteligentami, i jak przystało na inteligentne i społeczne istoty, znaczną część swego życia poświęcają polityce. Takie przynajmniej wydaje się przesłanie klasycznego już dziś dzieła na temat społecznej psychologii szympanców, książki Fransa de Waala opublikowanej w 1982 roku, *Szympania polityka: władza i seks wśród małp* (Chimpanzee Politics: Power and Sex among Apes. Johns Hopkins University Press, 1982). De Waal, który jest dziś profesorem psychologii na Emory University w Atlancie i uznanym autorytetem w dziedzinie etologii, lubi opowiadać dziennikarzom historie o znanym mu osobiście niemieckim etnografie, Wulfie Schiefenhövelu, który w czasie swej wizyty w niedostępnym rejonie Nowej Gwinei zaproponował dwóm zaprzyjaźnionym przywódcom plemiennym przejażdżkę swym samolotem. Zaszczyceni ofertą kacykowie, którzy nigdy przedtem nie mieli okazji latać, zgodzili się, ale spytali etnografa, czy mogą mieć do niego dwie prośby — po pierwsze, chcieliby, żeby nie zamykać w czasie lotu drzwi samolotu, a po drugie, czy mogą zabrać ze sobą po kilka sporych kamieni? Po co? — spytał zdziwiony uczoney. Po to — odpowiedzieli przedstawiciele lokalnej władzy — żeby je wyrzucić z samolotu, kiedy będziemy przelatywać nad wioską sąsiadów. Schiefenhövel odmówił ich prośbie, a wieczorem wpisał do swego dziennika: byłem dziś świadkiem wynalezienia bombardowania lotniczego przez człowieka neolitu. Morał tej opowieści był dla de Waala oczywisty: zaślepieni własnym etnocentryzmem skłonni jesteśmy nie doceniać pomysłowości i inteligencji przedstawicieli innych kultur. A poza tym, tendencja do agresji, użycia siły dla osiągnięcia politycznych celów nie jest bynajmniej patologicznym efektem rozwoju cywilizacji technicznej. Agresywność i skłonność do stosowania przemocy to cechy wszystkich innych gatunków — które spełniają też i pozytywną rolę przystosowawczą. Kiedy w połowie lat siedemdziesiątych de Waal ukończył studia zoologii w swej rodzinnej Holandii i otrzymał ofertę pracy w ogrodzie zoologicznym w Arnhem, gdzie zająć się miał badaniem agresywnego zachowania wśród małp, nie zapomniał on lekcji Schiefenhövela i podszedł do swego tematu w sposób, jak na owe czasy, nowatorski — postanowił spojrzeć na stado szympanców, które było obiektem jego studiów, jako na grupę społeczną, posiadającą ukształtowane cechy kulturowe. Owocem jego obserwacji była *Szympania polityka*, książka, która - trudno się temu dziwić — skrytykowana została przez niektórych jako niedopuszczalnie antropomorficzna. Tym niemniej, nawet krytycy metodologii de Waala przyznają, że w literaturze prymatologicznej badania jego należą do najbardziej wnikliwych i, obok studiów na dzikich szympanсах prowadzonych przez Jane Goodall, należą do kanonu wiedzy o życiu społecznym naczelnych. *Szympania polityka* ma swój sensacyjny wątek przypominający telewizyjną „mydlaną operę”. Główną postacią jest tu Yeroen, dominujący samiec, który na początku opowieści jest przywódcą stada. Władza jego opiera się na sojuszu z grupą samic, przede wszystkim z Mamą, która zajmuje w niej dominującą pozycję. Do ich pomocy odwołuje się Yeroen, kiedy jego kierownicza rola zagrożona jest przez młodszego i silniejszego Luita. Z biegiem czasu Luit staje się coraz bardziej agresywny, ostentacyjnie kopulując z płodnymi samicami na oczach zazdrosnego Yeroena, zachowując się coraz bardziej prowokacyjnie wobec samego przywódcy, a w końcu przypuszcza na niego frontalny atak. Za pierwszym razem Yeroen z powodzeniem mobilizuje lojalne samice (z którymi, jak gdyby przewidując zbliżającą się napaść, spędził w poprzedzających tygodniach — jak każdy dobry polityk przed zbliżającymi się wyborami — ponad dwa razy więcej czasu niż miał to w zwyczaju). Luit zostaje zapędzony w kąt i zmuszony do pokajania się.

Sukces Yeroena, niestety, nie jest trwały. Upokorzony Luit przez następne tygodnie podejmuje zorganizowaną próbę rozbicia popierającej go koalicji, nie przebijając w brutalnych środkach przemocy. Zamiast jednak zaatakować swego rywala wprost, zachowuje się karygodnie wobec samic, które utrzymują nadal przyjacielskie stosunki z Yeroeniem. Jednocześnie, stosując starą dobrą zasadę kija i marchewki, jest dla nich miły, a nawet bawi się z ich dziećmi, kiedy samice zachowują dystans wobec „obecnego kierownictwa”. Wreszcie udaje mu się pozyskać współpracę innego, młodszego samca Nikkiego, który razem z Luitem naprzykrza się lojalnym wobec Yeroena samicom. W nagrodę Nikkie uzyskuje od swego silniejszego sojusznika pewne przywileje. Licząc tylko na własne siły, Nikkie nie miałby żadnych

szans na romantyczne przygody, które wśród szympansów są przywilejem elity władzy. Mając za sobą Nikkiego, Luit miał już dość siły, by po serii konfrontacji zmusić w końcu Yeroena do „dymisji” i rytualnego uznania jego przywództwa. Wbrew naiwnym przekonaniom wielu przyjaciół zwierząt, życie w stadzie szympansów jest brutalne i akty agresji często przekraczają czysto rytualne granice. Historia szympansów z Arnhem ma też dość ponure zakończenie. Gra polityczna doświadczonego Yeroena pozwoliła mu osadzić Nikkiego na stanowisku przywódcy — figuranta, wkrótce jednak samce te popadły w konflikt. Pewnej nocy Luit został brutalnie zaatakowany przez Yeroena i Nikkiego (de Waal nie miał wątpliwości, że o 10 lat starszy od swego współkonspiratora Yeroen był inicjatorem zamachu) i śmiertelnie zraniony. Kiedy leżał, umierając w kałuży własnej krwi, Yeroen dokonał na nim symbolicznego aktu kastracji... Choć starałem się stłumić w sobie ten moralistyczny osąd, wspomina de Wall w swej późniejszej książce, od tego czasu, ilekroć spoglądałem na Yeroena, widziałem mordercę.

#### "POLITYCZNE ZWIERZĘTA"

Czytelnicy historii przedwcześnie przerwanej rządowej kariery Fredericka Goodwina (patrz: W poszukiwaniu genu agresji „WiZ”, 10/1996) pamiętają, że przyczyną jego kłopotów nie były szympansy, tylko rezusy. W kilka dni po jego niewczesnych dywagacjach na temat małp, dżungli i młodocianych gangów z „inner city”, dwu dostojnych członków amerykańskiego Kongresu, demokrata — senator Edward Kennedy i członek Izby Reprezentantów John Dingell zażądało publicznie jego dymisji. Życzenie ich zostało spełnione, ale jak trzeźwo zauważył naukowy dziennikarz Boyce Rensberger, piszący na łamach „The Washington Post”, ich święte oburzenie było dowodem braku naukowej erudycji. Z behawiorystycznego punktu widzenia powiedzieć można, że był to naturalny odruch „politycznych zwierząt”, reagujących na bodźce środowiskowe w obliczu zbliżających się wyborów. Na amerykańskiej scenie politycznej to właśnie Partia Demokratyczna gra rolę rzecznika upośledzonych, nieuprzywilejowanych i źle urodzonych. Gdyby szacowni politycy zadali sobie trud zapoznania się z badaniami, do których odwoływał się Goodwin, być może byłoby bardziej pobłażliwi dla uczonego, którego uwagi bez wątpienia były niezręczne. Faktem jednak jest, że od dziesięcioleci badania prowadzone na małpach służyły psychologom do interpretacji ludzkiego zachowania i, co więcej, wiele z tych badań podjętych zostało w tym celu.

#### REZUSY JAK DZIECI

W latach sześćdziesiątych Harry Harlow rozpoczął na Uniwersytecie Stanu Wisconsin serię badań nad zachowaniem żyjących w niewoli rebusów. Odkrył, że młode pozbawione macierzyńskiej opieki wyrastały na osobników o poważnie skrzywionej osobowości, społecznie nieprzystosowanych do życia w małym kolektywie i skłonnych do nie kontrolowanych aktów agresji. Badania jego dowiodły też, że wychowanie „grzecznego” rezusa wymaga stymulującego środowiska — klatki pełnej atrakcyjnych zabawek, a jeszcze lepiej towarzystwa do zabawy. Było to istotne odkrycie, które miało rzeczywisty wpływ na postępowanie wielu ludzkich rodziców wychowujących własne potomstwo. Jedną z zalet prowadzenia badań na innych, choć blisko spokrewnionych gatunkach, jest fakt, że pewne eksperymenty, których przeprowadzenie na ludziach byłoby wykluczone ze względów moralnych, są możliwe (oczywiście w granicach humanitarnego rozsądku) na przykład na małpach. Tak więc student i współpracownik Harlowa — Stephen Suomi, podjął w Wisconsin program badań nad „społeczną rehabilitacją” młodych rebusów cierpiących na zaburzenia emocjonalne wywołane wczesnymi niekorzystnymi wpływami środowiska. Dziś Suomi prowadzi własny ośrodek badawczy będący częścią — co jest dość znamienne — Narodowego Instytutu Zdrowia Dziecka i Rozwoju Ludzkiego w Poolesville, w stanie Maryland. To właśnie jego badania miał na myśli Goodwin. Przedmiotem obserwacji Suomiego jest kilka kolonii rebusów, z których dwie żyją na swobodzie, na niewielkich wyspach Atlantyku u wybrzeży Południowej Karoliny i Puerto Rico. Badania rebusów w tych zbliżonych do naturalnych warunkach potwierdziły, że poszczególni członkowie tego samego stada wykazują od najmłodszego wieku wyraźne różnice osobowości, które w znacznej mierze decydują o tym, jak bardzo agresywnie będą się one zachowywać jako dorosłe zwierzęta. Rezusy żyją w dużych grupach liczących od kilkudziesięciu do kilkuset osobników i ich stada mają hierarchiczną strukturę społeczną. Niektóre młode samce przejawiają od małego awanturczą naturę i porzucają rodzinne stado z własnej inicjatywy, aby poszukać sobie swojego miejsca w rebusim świecie. Inne jednak, tak jak ludzkie „mamisynki”, nie zdradzają żadnej ciekawości przygodą i pozostają w stadzie swych rodziców aż do momentu, kiedy są z niego wypędzane. Różnice osobowości odzwierciedlają się także w sposobach zdobywania sobie przez młode rezusy prawa członkostwa w nowym „gangu”. Te bardziej wojownicze starają się uplasować jak najwyżej w lokalnej hierarchii społecznej i aby

ten cel osiągnąć, muszą rzucić wyzwanie i stawić czoła odpowiednio wysoko uplasowanym rywalom, będącym już członkami stada — dlatego śmiertelność wśród nich jest wysoka. Nieśmiałe typy nie prowokują gwałtownych konfrontacji, tylko starają się uzyskać akceptację, zaprzyjaźniając się najpierw z najmniej prominentnymi (a więc też i najmniej agresywnymi) członkami grupy, a następnie usiłują się wspiąć po szczeblach drabiny społecznej, wykorzystując swe „umiejętności towarzyskie”. Goodwin zainteresował się badaniami Suomego głównie ze względu na ich implikacje farmakologiczne. Suomi istotnie wykrył wyraźną korelację pomiędzy poziomem serotoniny w płynie rdzeniowym rezusów a ich agresywnym zachowaniem. W każdym stadzie pewna część małp, zwykle 3 do 5% szczególnie ubogich w serotoninę, tworzyła „społeczny margines”. Osobniki te przejawiały bezcelową agresywność, która nie tylko nie sprzyjała poprawie ich statusu w grupie, ale wręcz sprawiała, że traktowane były przez innych jak wyrzutki społeczne. Doszukując się tu analogii do sytuacji w grupach ludzkich, Goodwin o takich właśnie patologicznie antyspołecznych typach myślał jako o potencjalnych kandydatach do farmakologicznej kuracji. Chemia jednak nie odgrywa aż tak decydującej roli w regulacji społecznego życia rezusów. Poza dziedzicznymi cechami biochemicznymi, o ich sukcesie decyduje też w wielkiej mierze wychowanie. Rezus o dobrze wyrobionych zdolnościach społecznych - a tych uczy się od matki (jeśli ma mądrą i odpowiedzialną matkę) — może osiągnąć awans społeczny, bez potrzeby wdawania się w niebezpieczne bijatyki.

#### SKUTECZNA TAKTYKA

Dla psychologów ewolucyjnych, takich jak na przykład Margo Wilson i Martin Daly, współautorów fundamentalnego studium dotyczącego zjawiska zabójstwa, badania zachowania zwierząt są pouczające nie dlatego, że biochemia ludzkiego mózgu i mózgowi innych zwierząt wykazuje daleko idące podobieństwa. Interesują ich głównie podobieństwa w sferze ewolucyjnie wypracowanych schematów społecznych zachowań. Przy wszystkich oczywistych różnicach, tak rezusy Suomego (czy szympany de Waala), jak i ludzie są osobnikami społecznymi, których strategia życiowa dyktowana jest w znacznej mierze potrzebą jednostek zapewnienia sobie odpowiadającego ich aspiracjom i możliwościom statusu w hierarchii grupowej. Agresja jest jednym z narzędzi, często bardzo skutecznym i może służyć do osiągnięcia wysokiego statusu. W końcu, w okresie wczesnego europejskiego średniowiecza, wielu młodych opancerzonych osiłeków, którzy opanowali sztukę jazdy konnej i zręcznego posługiwania się mieczem oraz lancą, miało otwartą drogę do błyskotliwej kariery, jeśli tylko żyli dość długo, by się móc nią nacieszyć. W innych społecznościach uznaniem i prestiżem (oraz wszystkimi idącymi za tym przywilejami) cieszą się osobnicy, którzy — patrząc na to z biologicznego punktu widzenia — zmarnowali swą młodość, ślęcząc nad książkami i po latach surowych wyrzeczeń zostali prawnikami lub lekarzami. Szlachetne aspiracje jednostek są jednak racjonalne tylko wtedy, gdy z jednej strony istniejąca struktura społeczna i system wartości kulturowych dostarczają aspirantom wspomagających bodźców w postaci materialnego i symbolicznego wynagrodzenia. Z drugiej strony, „społecznie użyteczny” cel — zdobycie wyższego wykształcenia i prestiżowej posady uniwersyteckiej, udział w narodowej drużynie olimpijskiej, czy awans na dyrektorskie stanowisko w wielkiej korporacji — jest tylko wtedy racjonalny, kiedy szanse jego osiągnięcia, w ocenie zainteresowanego osobnika, są realne. Nie wszystkim Amerykanom (a dotyczy to nie tylko Amerykanów) takie „konformistyczne” kariery jawią się jako realna opcja życiowa. Społeczności, które we własnym, słusznym lub nie, przekonaniu pozbawione są realistycznych szans sukcesu w ramach „systemu”, mają naturalną tendencję, argumentują Wilson i Daly, do tworzenia własnej alternatywnej subkultury, w której często droga do zdobycia społecznej pozycji i respektu wiedzie przez gang uliczny i brutalne użycie przemocy wobec innych członków „stada”. Nie jest to, zdaniem niektórych psychologów ewolucyjnych, przejaw patologicznej aberracji, tylko sensowne przystosowanie do warunków środowiska. Nie wszystko, co naturalne jest oczywiście moralnie słuszne, ale też nie wszystko, co wydaje się naturalne, takim jest w istocie. Badania zwierząt mogą dostarczyć nam pewnej wartościowej wiedzy o naszych (tzn. zwierząt z rzędu naczelnych) „naturalnych” schematach zachowań, częstokroć bardziej obiektywnej niż obserwacja grup ludzkich. (Inne zwierzęta nie mają, tak jak my, rozwiniętego języka, a zatem ich zdolność do kłamstwa jest bardziej ograniczona). I nie wszyscy amerykańscy politycy podzielają awersję wobec etologii zademonstrowaną przez senatora Kennedy'ego i kongresmana Dingella.

Przywódca „konserwatywnej rewolucji” Newt Gingrich - jedna z najbardziej dziś

wpływowych postaci w amerykańskim życiu politycznym, który w Kongresie piastuje ważną pozycję rzecznika Izby Reprezentantów — czytał *Szympanią politykę*. Książka zrobiła na nim tak silne wrażenie, że umieścił ją na swej liście lektur polecanych nowym republikańskim członkom Kongresu. Choć dla autora było to niewątpliwym wyróżnieniem, sam de Waal ma na ten temat mieszane uczucia. Byłby on znacznie bardziej szczęśliwy, jak przyznał, gdyby rzecznik poświęcił większą uwagę jego późniejszemu dziełu, opublikowanej w 1989 roku książce o pokojowym rozwiązywaniu konfliktów wśród małp (Peacemaking among Primates. Harvard University Press, 1989). Do napisania jej skłoniła Fransa de Waala obserwacja, że wśród szympansów tylko około 10% konfliktów prowadzi do użycia przemocy i „siłowego” rozwiązania. W 90% wypadków zwierzęta te wdają się w pokojowe „negocjacje”, a także działania rozjemcze, prowadzące do pojednania. Być może zatem nawet wśród małp fizyczna agresja nie jest znów aż tak „naturalnym” zachowaniem...

KRZYSZTOF SZYMBORSKI jest wykładowcą w Skidmore College w Saratoga Springs, w stanie Nowy Jork.

Wiedza  
kwiecień 1997

i

Życie

### **Krzysztof Szymborski**

Historyk i popularyzator nauki. Urodzony we Lwowie, ukończył fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Posiada doktorat z historii fizyki. Do Stanów wyemigrował w 1981 r. Obecnie jest wykładowcą w [Skidmore College](#) w Saratoga Springs, w stanie Nowy Jork.

Jest autorem kilku książek popularnonaukowych (m.in. ["Na początku był ocean"](#), 1982, ["Oblicza nauki"](#), 1986, ["Poprawka z natury. Biologia, kultura, seks"](#), 1999). Współpracuje z "Wiedzą i Życie", miesięcznikiem "Charaktery", "Gazetą Wyborczą", "Polityką" i in.

Dziedziną jego najnowszych zainteresowań jest psychologia ewolucyjna, nauka i religia. Częstym wątkiem przewijającym się przez jego rozważania jest pytanie o wpływ kształtowanych przez ewolucję czynników biologicznych i psychologicznych na całą sferę ludzkiej kultury, a więc na nasze zachowania, inteligencję, życie uczuciowe i seksualne, a nawet oceny moralne.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-07-2002 Ostatnia zmiana: 23-09-2004)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1247>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)